

Wojciech Tomczyk: Marszałek Piłsudski to wielki nieobecny polskiej kultury

Postać Marszałka Piłsudskiego jest nieobecna w polskiej kulturze również ze względu na fundamentalne cechy tej kultury. Jest ona bowiem kulturą prowincjonalną, ludzi z kompleksem prowincji, którzy dlatego właśnie wolą opowiadać o historiach uniwersalnych historii – mówi Wojciech Tomczyk, autor sztuki „Marszałek”.

Wesprzyj wydanie „Dramatów” Wojciecha Tomczyka!

Mikołaj Rajkowski (Teologia Polityczna): W poniedziałek odbędzie się premiera Pańskiej sztuki „Marszałek”, we miniony wtorek miała zaś miejsce kolaudacja. Czy mógłby Pan powiedzieć jak została przyjęta?

Wojciech Tomczyk, dramaturg, autor sztuki „Marszałek”:

Entuzjastycznie, powiedziałbym. Sztuka została oceniona jako potencjalnie wielkie wydarzenie w historii Teatru Telewizji, a także równocześnie w historii samej polskiej kultury. Ale ja myślę, że to akurat nie ma żadnego znaczenia, ponieważ liczy się to, jak zareaguje rzeczywista publiczność. Odbiór kolaudacyjny jest specyficzny, to jest specyficzna publiczność, może czasami mniej wymagająca niż publiczność rzeczywista.

W tym roku obchodzimy 150. rocznicę urodzin Marszałka Piłsudskiego, w przyszłym zaś 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Pańska sztuka uświetni obchody tych rocznic. Co może wnieść do dyskusji nad polską tożsamością, nad miejscem Marszałka w polskiej kulturze?

Stwierdzenie, że uświetni, jest dla mnie bardzo zaszczytne, natomiast ja nie pisałem sztuki okolicznościowej. Najlepszy dowód jest taki, że sztukę, której premiera odbędzie się w wigilię urodzin Marszałka, traktującą o Marszałku w schyłkowym okresie życia, planowałem od sześciu-siedmiu lat. Nosiłem ją w sobie tych dobrych kilka lat i nie czułem się skrępowany jubileuszem, nigdy nie czuję się skrępowany jakąkolwiek okazją.

*W Anglii Piłsudski miałby
osiem sztuk, co pokolenie
powstawałyby dwie, we
Francji podobnie, w
Niemczech oprócz sztuk
miałby też operę*

Natomiast jeśli chodzi o obecność Marszałka w kulturze, to jest to wielki nieobecny polskiej kultury. Wprawdzie teraz wolno już od pewnego czasu uczyć

o nim w szkołach, ale ciągle jest człowiekiem, o którym nie nakręcono filmu czy dobrego serialu biograficznego, co w przypadku człowieka, który był przedostatnim wielkim polskim przywódcą, nie wystawia nam dobrego świadectwa. Nie interesuje nas Marszałek, jest co najwyżej

przypominany 11 listopada jako rodzaj takiego warszawskiego konkurenta Lajkonika. Ja nie widzę jego dobrych przedstawień. To jest pierwsza sztuka teatralna o Marszałku.

Powiedział Pan, że pomysł na napisanie tej sztuki nosił w sobie od kilku lat. Dlaczego zdecydował się Pan na ten konkretny epizod, u schyłku życia Marszałka?

Ponieważ wtedy Marszałek wysunął propozycję, dzięki której mogliśmy uniknąć II wojny światowej, mogliśmy uniknąć kilkudziesięciu milionów ofiar, zagłady Żydów, zagłady Romów, wielkiego ludobójstwa dokonanego przez Niemców na Słowianach. Mogliśmy uniknąć II wojny światowej. Ostatni ruch Marszałka – plan wojny prewencyjnej z Niemcami. Jak wiemy nie doszło do tego, wybuchła II wojna światowa, natomiast uważam, że Marszałek był, być może, ostatnim politykiem w skali globu, który chciał powstrzymać fatalny rozwój wydarzeń i wskazał jak to zrobić. Po 1933 rozwój ten był już prosty do przewidzenia, jako że Hitler nigdy nie ukrywał bandyckiego i zbrodniczego charakteru swojego reżimu. Pierwszy obóz koncentracyjny powstał już w 1933 roku.

Sztuka nie jest więc tylko lekcją historii, ale też lekcją polityki.

To nie jest lekcja historii, oczywiście. Ja napisałem sztukę o momencie, w którym Polska, a wraz z nią znaczna część Europy, traci swoją podmiotowość, to jest moment przełomowy w polskiej historii. Jak

wiemy, ta podmiotowość została stracona na lata, na pokolenia. Pokazuje jakie są szanse na podmiotowość, kiedy Europa rezygnuje z prowadzenia solidarnej i aktywnej polityki wobec zagrożeń.

Jakim materiałem dla dramaturga jest Józef Piłsudski?

Ja mam zwyczaj posługiwania się relacjami świadków, nie zaś interpretacjami historycznymi. W związku z tym mam łatwiej niż gdybym posługiwał się analizami historyków wyłącznie, ponieważ u mnie Marszałek jest taki, jakim był w życiu, przez co jest wiarygodny. Genialną pracę wykonał Mariusz Bonaszewski, wszystko zostało zagrane, potencjał tego tekstu został w całości wykorzystany przez tego znakomitego aktora.

Posługuję się więc relacjami świadków, a także tradycją rodzinną, dzięki której mam możliwość spojrzenia na Marszałka od strony innych ludzi, którzy widywali go często w różnych sytuacjach, to jest niepowtarzalny przywilej.

Za każdym razem, przy każdym projekcie, przy każdym utworze staram się pisać na podstawie tego, co było zapisane wtedy czy niedługo po wydarzeniach. Tak jak w kryminalistyce większość dowodów należy zebrać w pierwszych 24 godzinach, ponieważ potem pamięć świadków zaczyna zawodzić. Dlatego właśnie posługuję się dokumentami z epoki, relacjami ludzi którzy naprawdę znali Marszałka – korzystałem przede wszystkim ze wspomnień Mieczysława Lepeckiego, jednego z adiutantów Marszałka, czytałem diariusz Kazimierza Świtalskiego,

*Napisałem sztukę o
momencie, w którym Polska, a
wraz z nią znaczna część
Europy, traci swoją
podmiotowość, to jest
moment przełomowy w
polskiej historii*

premiera II RP. To są
fundamenty.
Oczywiście,
wszystkie relacje
innych uczestników:
Becka, Prystora...
chodziło to przede
wszystkim o
uchwycenie stylu,
języka.

Mamy pewne wyobrażenia o stylu Marszałka, który jest po prostu urodzony do tego, żeby o nim pisać, jego język jest barwny, żywy, jędrny, czasami dosadny, czasami wulgarny, czasami natomiast bardzo finezyjny, precyzyjny. Marszałek wie co mówi, nawet kiedy bluźni, a jego niektóre frazy, jego finezyjny flow, to wszystko ma wielki urok. Miał ten dar, który zachował do końca.

Dlaczego więc został tak zaniedbany przez polską kulturę?

To jest pytanie o polską kulturę, o to co nazywamy polską kulturą. Pamiętajmy, że był on przez pewne środowiska szczególnie znienawidzony, za to że zatrzymał podbój Europy. Polska stanęła na drodze połączenia rewolucyjnych Niemiec z rewolucyjną Rosją. Pamiętajmy o tym. Za to jest znienawidzony przez czerwonych, a ponieważ nie dokonaliśmy osądu komuny, moralnego choćby, ludzie o takich sympatiach dalej mogą wpływać na polską kulturę.

*To jest pierwsza sztuka
teatralna o Marszałku*

Postać Marszałka
Piłsudskiego jest
nieobecna w polskiej
kulturze również ze
względu na

fundamentalne cechy tej kultury. Jest ona bowiem kulturą prowincjonalną, ludzi z kompleksem prowincji, którzy dlatego właśnie wolą opowiadać o historiach uniwersalnych: polskie powieści często rozgrywają się w Paryżu, a polscy eseści opisują od wieków te same podróże po tych samych szlakach Włoch. Pomysł, że mielibyśmy opowiadać o naszych sprawach, pachnie nam jakąś szkólką niedzielną.

Po drugie, skoro nikt nie robi filmów o Piłsudskim, to dlaczego my je mamy robić? Rosjanie zdążyli już zrobić filmy o wszystkich swoich przywódcach, podczas gdy my – co jest dość żenujące – my naprawdę się siebie wstydzimy. To jest niepojęte.

Poza tym, kultura nasza jest niepoważna. Józef Piłsudski czy Jan Paweł II czy inne postaci tego formatu, nasz panteon – Zbigniew Herbert, Ignacy Jan Paderewski, ludzie o epokowym znaczeniu dla Polski, domagają się powagi, tymczasem polska kultura jest niedojrzała, prześmiewcza, jest kulturą w gruncie rzeczy *studencką*, że tak powiem, a teatr w szczególności.

W Anglii Piłsudski miałby osiem sztuk, co pokolenie powstawałyby dwie, we Francji podobnie, w Niemczech oprócz sztuk miałby też operę, a w Hollywood... a my nie mamy sztuk o Piłsudskim, nie mamy sztuk o

Pułaskim, o Traugutcie... Paradoksalnie nawet za komuny mieliśmy jakieś sztuki, a teraz już nie mamy.

Rozmawiał Mikołaj Rajkowski

Premiera „Marszałka” miała miejsce 4 grudnia 2017 w Teatrze Telewizji TVP.

Wesprzyj wydanie „Dramatów” Wojciecha Tomczyka!